Rok II. Lwów, piątek 13. marca 1908. Nr. 349.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 932. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Był wczoraj w naszej administracyi pewien obywatel, który ostentacyjnie i wśród wielkiego klamoru zaprenumerował *Gońca* na trzy miesiące, klnąc się na duszę i ciało, że będzie go prenumerował do grobowej deski, a nawet (mówił) kazałby go sobie kłaść do trumny...

Po tylu sumitacyach przeszedł do pokoju redakcyjnego i oświadczył, że on jest z dziada pradziada obywatelem lwowskim i pragnie kandydować do Rady miejskiej, bo mu się serce krwawi na widok tego, co się dzieje, a on od 10 lat nic nie robi, tylko myśli nad tem, jakby całą gospodarkę miasta naprawić i Lwów w raj zamienić.

Pochwaliliśmy go bardzo za tę jego ochoczość do pracy i zapytali, jakie ma projekta co do reformy gospodarki miejskiej.

— Ano — powiada — przedewszystkiem na ulicy tej a tej niema latarni gazowej, tylko naftowa, a i ta tylko do jedynastej w nocy się świeci. To trzeba zmienić: musi być latarnia gazowa i to przez całą noc.

Secundo, powiada ów obywatel, na pewnej części tej ulicy niema chodnika. Jak on będzie w Radzie miejskiej, to magistrat musi chodnik tam natychmiast zrobić.

On tam ma — przyznaje się — kamieniczkę, i chciał oficynę wystawić, ale urząd budowniczy się sprzeciwił temu, co musi być w drodze rekursu obalone. Urząd budowniczy twierdzi, że przez budowę oficyny podwórze uszczupliłoby się do 9 metrów kwadratowych, co jest niedopuszczalne, ale on jako radny miasta pokaże, że wszystko jest dopuszczalne!

Także jest w jego kamienicy grajzlernik, który chce tam szynk otworzyć, ale magistrat niechce dać koncesyi, co jest niegodziwością, bo on za lokal szynkowniany miałby większy dochód, a z tego dochodu kapnęłoby coś i miastu.

A potem — powiada — magistrat sekuje go, aby wychodki w swej kamienicy pobudował, o czem on zapomniał i teraz wszystkiego dla głupich wychodków do góry nogami niebędzie przewracał. Otóż on tym sekaturom musi koniec położyć i jako radny miejski spowodować przeniesienie odnośnego referenta do innego departamentu.

Gdy ów jegomość skończył, zapytaliśmy go:

— Więc to jest program, na jaki pan kandyduje do Rady miejskiej?

— Tak! — zawołał z zapałem ów jegomość — i temu programowi się nie sprzeniewierzę, tak mi Panie Boże dopomóż!

Zapewniliśmy go, że może na nas liczyć jak na Zawiszę i byliśmy bardzo radzi, gdy się znalazł za drzwiami.

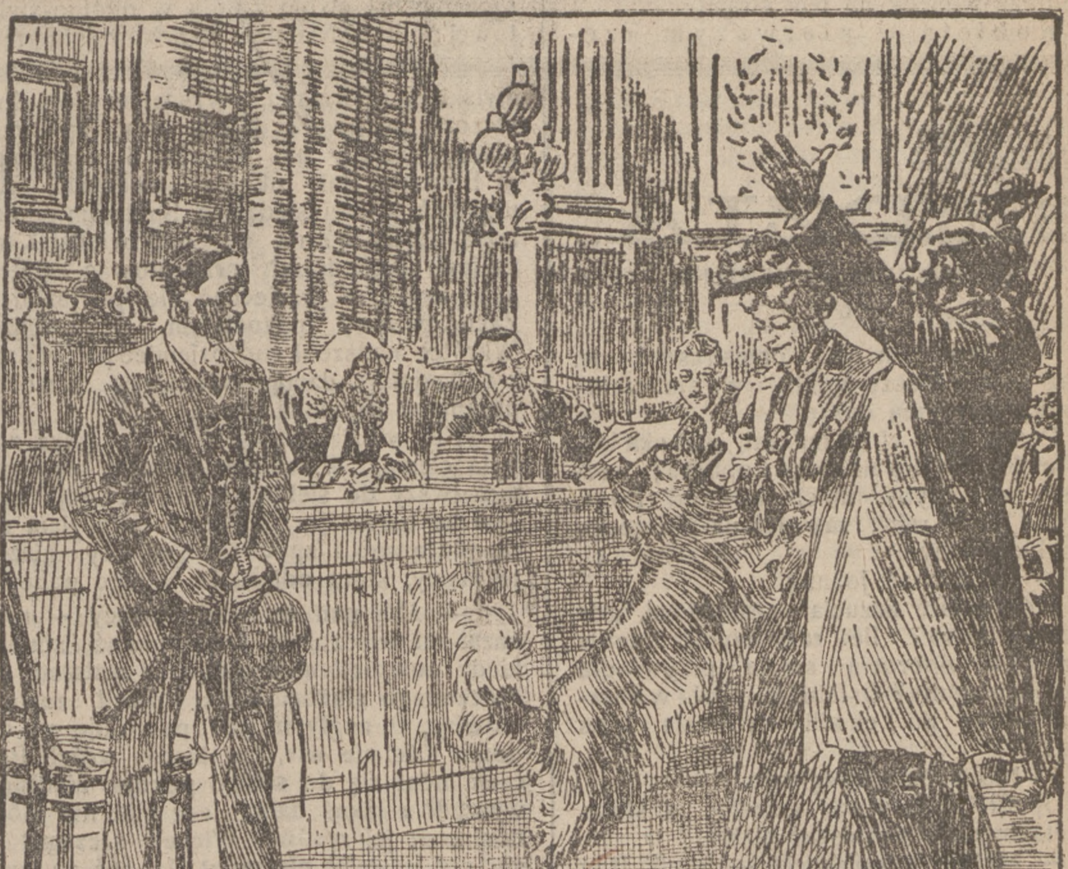
U nas i na świecie.

Tutejsza szmata socyalistyczna nie posiada się z oburzenia

na stronnictwo ludowe

zato, że posłowie tego stronnictwa mają wstąpić do Koła polskiego i że noszą się z myślą stanąć do solidarnej narodowej pracy w Wiedniu. Niepodoba im się to, oburza ich, gorszy, boć przecie oni marzyli bezustanku o zniszczeniu narodu drogą systematycznych wytrwałych, choć drobnych zamachów, ustawicznem szczuciem i wichrzeniem, by wreszcie dokonać dzieła i chwycić w brudne ręce ster władzy. Nie-

Psi proces.



stety piękne te zamiary spełzły na niczem. Menerzy rozdzierają brudne szmaty na sobie i z ubolewaniem stwierdzają, że ku obronie ludu oni jedni tylko pozostali, że miliony pokrzywdzonych, zwalą się teraz na ich barki! Oni i obrona ludu! Co za perfidya, co za naiwno-wstrętne branie na kawał ciemnych swoich czytelników! Na szczęście i ta garstka, która jeszcze nie przejrzała, zaczyna tłumnie opuszczać opiekę swoich prowodyrów, a szkoda tylko, że nieco za późno, gdy opiekunowie wyciągnęli już z nich na rozmaite fundusze partyjne prawie ostatni grosz i do setek rodzin wnieśli nędzę materyalną i moralną!

Obecnie czerwona mafia ogłasza szumne frazesy na temat reformy

gospodarski miejskiej

i sądzi, że znajdzie głupich, którzyby oddali swoje głosy, na rozdrapywaczy cudzego mienia. Wszak we Francyi towarzysze z pod czerwonego sztandaru skradli cały miliard! We Lwowie co prawda, niema co kraść, bo gmina w długach, ale przecie przy zamierzonych inwestycyach, jak nowe siecie tramwajowe, kanalizacyjne itd. nastręczyłyby bardzo wiele sposobności do miłej im kradzieży.

Sufrażystki na Węgrzech

w liczbie stu, udały się do ministra spraw wewnętrznych hr. Andrassego z żądaniem prawa wyborczego do Sejmu dla kobiet. Nauczkę, którą im dał hr. Andrassy, wartoby powtórzyć i naszym paniom, które ze szkodą dla rodziny i dla ogólnego interesu społeczeństwa, wnoszą w to społeczeństwo niezdrowy ferment agitacyi i walki.

„Polityczne i społeczne warunki — powiedział minister — sprzeciwiają się nadaniu kobietom prawa wyborczego; i w ele jeszcze minie czasu, zanim kobiety dojrzeją do życia politycznego“. Zapewnił przybyłe panie, że gdyby otrzymały prawo wyborcze wieleby na tem straciły.

K o b i e t a w p i e r w s z y m r z ę d z i e p o w i n n a s i ę o d d a ć r o d z i n i e, t o j e j n a j s z l a c h e t n i e j s z e p o w o ł a n i e.

Wprzód, nim kobiety uzyskają prawo do czynnego udziału w polityce, musi nastąpić reforma ich wychowania. Nie boję się — zakończył — że kobiety zaszkodzą polityce, lecz boję się, że potityka zaszkodzi kobietom. Deputacya bardzo skonsternowana opuściła salon hr. Andrassy'ego.

Cóż na to nasze energiczne panie?

Tegoroczny ruch robotników

na „Saksy“,

przybrał niepamiętne dotąd rozmiary. Codziennie przyjeżdża do Mysłowic z Galicyi, Węgier, Królestwa i nawet Rosyi przeciętnie 4000 robotników. Ruch ten wywołany został wskutek niesłychanej agitacyi ze strony junkrów pruskich, którzy najwięcej robotników werbowali we wschodniej Galicyi i w Rosyi. Widocznie obawiali się bojkotu polskiego, no zapobiegli mu wczas. Charakterystycznem jest to, że w liczbie robotników najmniej jest Polaków. Widać, że i pomiędzy ludem echo bojkotu zrobiło swoje.

Rząd pruski przygotowuje

nowe ustawy antypolskie,

ułatwiające kolonizacyę polskich dzielnic. Widocznie ustawa o wywłaszczeniu nie może jeszcze hydry krzyżackiej nasycić, jeszcze im mało ziemi, oniby chcieli źreć ją tak długo, dopóki sami ziemią się nie staną we wstrętnych, robactwa pełnych grobach. Równocześnie zaś piśmidła hakatystyczne rzucają zręcznie popłoch, jakoby w Królestwie Polskiem czyniono zamachy na narodowość niemiecką. Jest to rozumie się podłe tylko uczucie rosyjskich posiepaczy przeciw narodowości polskiej i dowodzi, że wogóle pruskie społeczeństwo zostało do cna zgangrenowane.

Wychodzi obecnie na jaw, że wywłaszczenie ma swoje źródła w ogólno-światowej polityce Niemiec. Krzyżacy drżą przed Anglią i nie są pewni posiadania krajów nadmorskich, tembardziej, że kraje te są zamieszkane przez ludy słowiańskie. Ażeby więc tem skuteczniejszy nadać krajom opór, germanizują je drogą gwałtu.

Prasa rosyjska omawia szeroko

stosunek Rosyi do Prus

i wyraża przekonanie, że na skutek rabunkowej, bezczelnej polityki Prus, Rosya musi zbliżyć się do narodu polskiego i uzyskać jego zaufanie, gdyż niewiadomo, czy brutalny sąsiad nie puści się szlakami orłów napoleońskich w głąb Rosyi po nowe zdobycze. Pisma żądają od Dumy, aby natychmiast przedsięwzięła odpowiednie kroki.

W Rumunii wybuchły

nowe rozruchy chłopskie.

Jak wiadomo — parlament rumuński przyjął ustawę, mocą której włościanie mają dostać od właścicieli majątków pastwiska. Włościanie oświadczają, że to nie wystarcza i żądają również gruntów ornych. W wielu majątkach postawili właścicielom termin ośmiodniowy do spełnienia tycb żądań.

Rozruchy wybuchły najpierw w okręgach Botuszany i Dorohoi. Chłopi zajęli grunta większych właścicieli i porozdzielali je między siebie dowolnie.

Na miejsce rozruchów rząd wysłał wojsko.

Podstawy narodu — w rodzinie.

XI.

Ci ludzie — to sępy, co nie tworzą, nie budują; czekają zawsze w ukryciu na porę sposobną do żeru; dopiero, gdy garstka uczciwych idealistów o szczerych sercach i czystych rękach, w pocie czoła ciężką pracą stworzy fundamenty jakiegoś

J. D. H. TEMME.

SĘDZIA.

OPOWIADANIE KRYMINALNE.

—o—

— Obawiałam się przestraszyć cię. Teraz dziecię nasze znikło, a śmiertelna trwoga dręczy mą duszę.

Pastor kilka chwil milczał, głęboka boleść malowała się na jego obliczu; wreszcie, jak gdyby natchniony od Boga, chwycił kij w rękę, zawołał na służącego i rzekł do żony:

— Idę szukać Joanny.

Któż opisze uczucia pastorowej, gdy pozostała sama? Ileż razy czyniła sobie wyrzuty, że dobrocią swoją przywiodła dziecię do zguby? Osłabiona padła w ubraniu na łoże, po chwili usłyszała głos męża:

— Nasze dziecię zginęło.

Upadł bezsilny na krzesło; a słaba kobieta musiała pocieszać starca.

— Mężu! wykrzyknęła — Wielki Bóg króluje w niebiosach, on powróci nam nasze dziecię.

Nie spali noc całą. — Tysiące myśli i rozmaitych przypuszczeń mięszało się w ich głowach a żadna nie mogła rozświetlić zniknienia ich córki. Gdy dzień nadszedł, jakiś obcy człowiek szukał w wiosce pastora, a znalazłszy go, udzielił następującej wiadomości:

— Poszukujesz swej córki panie pastorze, być może, że to, co wam powiem naprowadzi na jej ślad. Moje mieszkanie znajduje się obok letniego domku pana Heusser'a; w tym domku, jak panu wiadomo, mieszkał bogaty cudzoziemiec nazwiskiem Bormann. Wracałem właśnie wczoraj późno do domu, gdy spostrzegłem gondolę na jeziorze i służącego p. Bormann jak układał poduszki, aby urządzić w niej siedzenie. Spytałem go czy nocą odjeżdża? na co odpowiedział mi, że jego pan kazał przygotować statek, gdyż zamierza przejechać się po jeziorze. Zaciekawiony, pozostałem w pobliżu. Wkrótce nadszedł cudzoziemiec prowadząc z sobą jakąś damę wysokiego wzrostu, ubraną w kapelusz i szal.

Nie widziałem jej twarzy, gdyż noc była ciemną. Wsiedli w gondolę nie przemówiwszy do siebie ani słowa i odjechali. Jeszcze bardziej zdziwiony zbliżyłem się do służącego i spytałem go, czy niezna tej damy, która odjechała z jego panem?

— Mój pan — rzekł służący — rozkazał mi wieczorem przygotować statek; kiedy powróciłem do domu, zastałem go otoczonego służbą, której płacił zasługi mówiąc, iż nagły interes powołuje go do domu i że nie wie, czy kiedy wróci. Poczem udał się do swego pokoju, niedługo wyszedł z jakąś damą lecz nikt nie mógł dostrzedz jej rysów. Więcej szczegółów służący udzielić nie mógł. Ja zaś ze swej strony dodam, że ten cudzoziemiec był nadzwyczaj bogatym, lecz pomimo tego skąpym i niecierpianym od swych ludzi, bo był dumnym, nakazującym, surowym; wszyscy utrzymują, że nie miał serca. Udzieliłem wam, zacny panie pastorze tych szczegółów, sądząc, że posłużyć wam mogą do odzyskania ukochanej córki.

Rozpacz pastora i jego żony była straszną, przypomnieli sobie, że wieczorem ów cudzoziemiec stał obok kościoła i niewątpili już więcej, że to on uwiózł ich drogie dziecię. Korzystając z objaśnień udzielonych im przez sąsiada p. Heusser'a czynili poszukiwania, lecz w Szafuzie wszelki ślad zaginął. Bormann na drugi dzień zniknięcia córki pastora, przybył z nieznajomą damą do Szafuzy, statek podarował, a sam udał się na dworzec kolei żelaznej i pierwszym pociągiem odjechał, nie wiedzieć, w którą stronę.

Pastor napisał do Hamburga, odpowiedziano mu, że firma Bormann'a nie istnieje wcale. Nieszczęśliwi rodzice nie mogąc trafić na ślad cudzoziemca i nie otrzymując ani jednego listu od córki, stracili nadzieję odszukania jej kiedykolwiek.

II.

Nocleg w oberży pod Lipą.

W pięć miesięcy po opowiedzianych w poprzednim rozdziale wypadkach, przed oberżą pod Lipą, leżącą na ustroniu, zatrzymał się bogaty powóz zaprzężony czwórką pocztowych koni. Wieczór był zimny, ponury jak zwykle w październiku, i dla tego okna od powozu były szczelnie zamknięte. Pocztylion zsiadł z kozła, podszedł do drzwiczek powozu i zawołał głośno:

— Otóż i oberża pod Lipą.

— Dobrze, odpowiedział na to silny głos męzki.

Pocztylion udał się do oberży, gdzie w pierwszej izbie spotkał gospodarza i zapytał:

— Podróżni, którzy przybyli powozem mogą przenocować u was, panie gospodarzu?

— Rozumie się, przecież tutaj oberża.

— Ale to są znakomici goście.

— Tem lepiej. Wiele osób?

(C. d. n.)

społecznego dzieła, — wtedy się zjawiają w otoczeniu sfory intrygantów, ażeby gotową pracę drugich wyzyskać dla własnych celów, uczciwe i zdrowe dzieło stoczyć zgnilizną własnego egoizmu i paść się niem, jak padliną.

A zadanie mają łatwe, bo bezkrytyczny, dobroduszny ogół zbyt rzadko jeszcze umie rozróżnić uczciwość od liczmana frazeologii i obleśnych umizgów podłoty.

A środki mają proste, bo zapomocą niskich instynktów i inspirowanej prasy z łatwością najuczciwszych ludzi usuwają i zniechęcają przez obrzucanie ich stokiem obelg, oszczerstw i plotek.

A u nas, niestety, tak łatwo i chętnie każdy uwierzy we wszystko, co podłe; łatwiej i chętniej niż — w uczciwość!...

A polityka nasza na arenie parlamentarnej w Wiedniu? A dotychczasowe krajowe rządy autonomiczne w Sejmie i poza Sejmem? Piekąca kwestya żydowska? Nieuregulowana a tak bardzo nagląca kwestya ruska? A analfabetyzm milionów naszego ludu, ta straszna hańba stulecia? A nędza ekonomiczna całego kraju, która sprawia, że biedne i liczne rzesze pracującego ludu głodem przymierają a mieszkają gorzej od bydła krajów zachodnioeuropejskich i z powodu ciemnoty i nędzy stają się łatwym łupem geszefciarzy politycznych, obiecujących im raj — po śmierci? i t. d. i t. d.

Wiele naszych stronnictw politycznych szczyci się wspaniałymi programami na papierze, ale do ich wykonania braknie zazwyczaj ludzi. Trafiają się jednostki dzielne, ale te muszą ustępować przed złą wolą większości.

Pobieżny tylko rzut oka wystarczy, by największego optymistę przekonać, że na szerokich dziedzinach pracy polityczno-ekonomicznej i społecznej zmarnowano u nas czterdzieści kilka lat życia konstytucyjnego. A zmarnowano przez chwiejność, brak jednolitego kierunku, warcholstwo, serwilizm, wygórowane ambicye osobiste, gonitwę za zaszczytami, bezrozumną walkę kastową, partyjną i narodowościową, jednem słowem, przez brak idei wielkiej, przewodniej, którąby wszystko i wszystkich łączyła we wspólnym celu — przez brak idei narodowej, zrozumianej i odczutej przez cały naród a kierującej krokami jego przewódców.

W naszych radach powiatowych, miejskich i gminnych, nieomal we wszystkich związkach społecznej działalności, wszędzie i na każdym kroku te same przyczyny tych samych opłakanych stosunków.

Kurcz rozpaczy chwyta serce na widok tego, co się dzieje w życiu publicznem. Jakaż to ohydna szkoła, jaki przykład dla dorastającej młodzieży polskiej, tego skarbu naszej przyszłości? Głównym celem wszelkiej działalności: interesa partyjne lub osobiste.

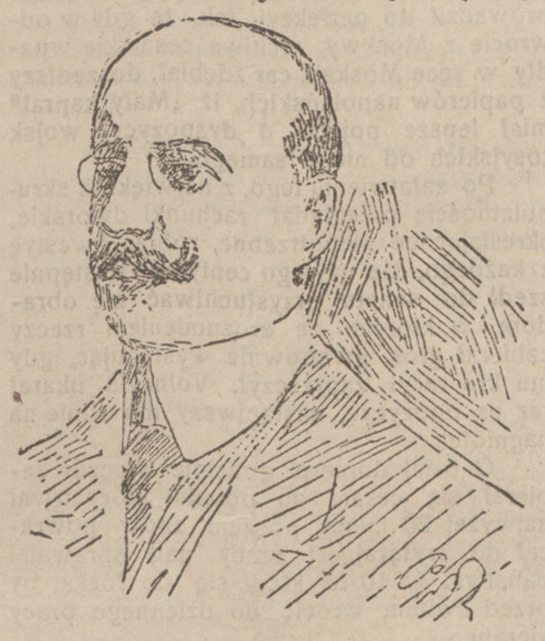
Smutek napełnia duszę, gdy się widzi zaciekłe walki bratobójcze, w których rej wiodą jakieś wprost potworne napaście, jakieś obłudne związki i nienaturalne antagonizmy, obliczane na krótką metę i doraźną korzyść. Zaś grobowe tchnienie wieje znów od tych, co bez walki, sami głupi, swem sobkowstwem zabagniają wszelki odruch żywotny, tłumią wszelką uczciwą inicyatywę i tworzą dokoła siebie wielkie cmentarzysko zrezygnowanych, wśród których możeby się zatliła niejedna myśl dzielna i zapłonęła czynem, gdyby jej przedwcześnie nie przygasił swym ciężarem ogrom bezbrzeżnej a zbrodniczej głupoty.

I nic nie pomagają głosy serca i rozsądku, wróg wewnętrzny szarpie nas, domostwo nasze się pali, żywioł srogi napiera zewnątrz, ze świętej naszej ojcowizny Piastowskiej, butny Krzyżak wypędzą dzieci polskie z własnych zagród na tułaczkę w świat obcy — a my? My w tym kraju, w którymlos nam dał wszelkie warunki do rozwoju, wzajemnie się zwalczamy, demoralizujemy lub gnuśnie spimy! Ocknijmy się przecież! Czyż tak trudno zrozumieć, że staczamy się do przepaści samochcąc, z pełną świadomością nieszczęścia, jakie przygotowujemy przyszłości narodowej?

Czyż upadliśmy już tak nisko, że ponad interes osobisty lub partyjny, niema już dla nas zagadnień narodowych, myśli narodowej na dalszą przyszłość?

Prawdzic.

Nowy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej.



W miejsce zaszczytnie zasłużonego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dr. Edwina Płażka, który przeszedł w zasłużony stan spoczynku, powołany został, jak o tem niedawno donosiliśmy, radca dworu dr. **Ignacy Dembowski** dotychczasowy referent spraw administracyjnych w R. S. K.

P. Dembowski urodził się 26. października 1861 w Krakowie. Ojciec jego Zygmunt był prezesem Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie oraz posłem sejmowym.

Po ukończeniu gimnazyum w Przemyślu i studyach filozoficznych i prawniczych na uniwersytetach w Pradze, w Wiedniu i w Krakowie uzyskał p. Dembowski na tym ostatnim uniwersytecie stopień doktora praw w r. 1885. Służbę państwową rozpoczął w prokuratoryi skarbu w Wiedniu, a następnie powołany został do ministeryum skarbu, gdzie został mianowany wicesekretarzem. W r. 1893 przeszedł do administracyi politycznej w charakterze starosty przy namiestnictwie we Lwowie, a następnie objął starostwo mościskie, kierując niem przez lat 5. W r. 1890 powołano go do Rady szkolnej krajowej jako referenta spraw administracyjnych szkół ludowych i seminaryów. Wkrótce, bo w niespełna 4 lata po tem otrzymał tytuł i charakter radcy dworu a w r. 1907 krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Spełniając trudne i odpowiedzialne zadanie swego urzędu nie usunął się dr. Dembowski od pracy publicznej w kierunku kultury i dobroczynności. Świetnie prosperujący dziś internat im. Piramowicza dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, pierwszy w naszym kraju pod względem urządzenia, hygieny itd., jest jego dziełem. Dr. Dembowski jako prezes Towarzystwa internatu opiekuje się całą duszą tym zakładem, wychowującym dzielnych i do pracy obywatelskiej i narodowej zdolnych nauczycieli.

Po śmierci dr. Jordana obrano dra Dembowskiego prezesem Towarzystwa zabaw ruchowych młodzieży i poświęca temu Towarzystwu cenną swoją pracę. Oprócz tego jest dr. Dembowski wiceprezesem nowopowstałego Towarzystwa, które ma na celu założenie uzdrowiska dla piersiowo chorych nauczycieli i nauczycielek, wreszcie należy do wydziału Towarzystwa muzycznego, Tow. sztuk pięknych i t. d.

Już to samo określa charakter nowego wiceprezydenta i daje rękojmię, że szkolnictwo naszego kraju zyskuje w nim dzielnego kierownika, który zawsze i wszędzie ma na oku dobro publiczne, a przedewszystkiem dobro młodzieży i nauczycielstwa.

A pole do pracy ma zbyt obszerne, ten niezmordowany pracownik. Kraj nasz pod względem oświaty ogromnie niedomaga, nauczycielstwo nie jest należycie sytuowane, brak szkół, brak nauczycieli. Nowy Sejm nie będzie szczędził kosztów, więc wiceprezydent ze zdwojoną energią starać się zapewne będzie o usunięcie analfabetyzmu w kraju.

Witając nowego kierownika oświaty w tej części Polski wyrażamy gorące życzenie, aby Mu Bóg nieszczędził zdrowia, sił i zapału do wzniosłej, wielkiej pracy i aby w historyi naszej kultury imię Jego widniało złotemi wypisane głoskami.

Bojkotujmy Prusaków na każdym kroku — co dzień!

„Głos" przed sądem przysięgłych.

Bywało dotychczas zwyczajem, że na oszczerstwa *Głosu* odpowiadano wzgardliwem ruszaniem ramion częścią dlatego, że lekceważono sobie te napaści, jak się lekceważy ujadanie psiarni, ale często także dlatego, że niejeden z niewinnie napastowanych wolał raczej milczeć, niż narażać się na „pałkowe" argumenty towarzyszów w razie, gdyby wystąpił publicznie w obronie czci własnej,

Utarło się również dziwne pojęcie w społeczeństwie, że za obrazę prasową sądy przysięgłych zazwyczaj uwalniają od winy i kary winowajców.

Ale już się budzić zaczyna w naszem społeczeństwie instynktowny pęd ku samoobronie, który powiada, że z bandytyzmem uprawianym w prasie socyalistycznej trzeba raz skończyć. Obrażana godność obywatelska domagać się poczyna od trybunałów zadosyćuczynienia, — ufając, że obywatelskie trybunały, idąc za głosem sprawiedliwości, nie ulękną się terroru, który sądził, że w naszym kraju i państwie tak samo zapanuje wszechwładnie, jak do niedawna miało to miejsce w Królestwie Polskiem.

Z prądem ogólnym wyłaniają się tacy bohaterowie idei, jak p. dr. Battaglia i p. Mokłowski i coraz więcej się mnożą ludzie odważni, którzy mimo pogróżek i terroru nie wahają się wystąpić publicznie wobec społeczeństwa. Żądają oni od niego przez usta sędziów ochrony czci a napiętnowania i ukarania tego, co nietylko jest zwykłą prasową obrazą — ale istotnie planowem, systematycznem zohydzaniem jednostek uczciwych i dzielnych, dlatego tylko, że na każdem polu swej politycznej i społecznej działalności zwalczają taktykę partyi socyalno-demokratycznej.

Z tego tylko zasadniczego stanowiska budzi rozpoczęta w środę 11-go bm. przed tut. sądem rozprawa o obrazę czci przeciwko p. Hartlebowi, odpowiedzialnemu redaktorowi *Głosu*, powszechne zainteresowanie wszystkich rozumnych i uczciwych obywateli bez względu, do jakiego stronnictwa politycznego należą.

Oskarżają jako prywatni oskarżyciele pp. Bogdan Krzysztofowicz i Józef Noworolski w asystencyi adwokata dr. Henryka Szeiba ze Lwowa i niejaki p. Kusznir z Drohobycza.

Trybunał pod przewodnictwem prezydenta sądu kraj. p. Przyłuskiego po wysłuchaniu wniosków obrony i oskarżycieli uchwalił odroczyć rozprawę ze względu na to, że dla spraw pp. Noworolskiego i Kusznira konieczne są dalsze wstępne dochodzenia w kierunku zaofiarowanych dowodów prawdy.

W swoim czasie podamy dalszy przebieg tej bardzo interesującej rozprawy.

Jak Napoleon pracował?

(Dwa gabinety. — Umęczony sekretarz. — Co cesarz czytał. — Poobiednie zajęcia. — Napoleon epileptykiem).

Świeżo ukazały się bardzo ciekawe pamiętniki, napisane przez barona Fain, który dwakroć, raz od r. 1806—1814, a drugi raz po ucieczce Napoleona z wyspy Elby, był jego przybocznym sekretarzem; opisują one bardzo zajmująco prywatne życie wielkiego cesarza, sposób jego życia, zajęć i pracy. „Mały kapral“ zwany także tak w pierwszych czasach swej władzy cesarskiej, zwykł był wstawać rano o 2-giej godzinie, po 4-ech przespanych, następnie ubierał się w szlafrok i w ciszy przedświtowej załatwiał najważniejsze sprawy państwowe.

O godzinie 5-tej kładł się znowu do łóżka i spał do godziny 7-mej. Potem ubierał się całkowicie w zwykły, codzienny strój i udawał się do t. zw. *cabinet intérieur*, gdzie pracował ze swymi przybocznymi sekretarzami; oprócz tego posiadał Napoleon *cabinet extérieur*, właściwy apartament do rozstrzygania najważniejszych kwestyj polityczno-społecznych, dokąd na poufne obrady spraszał wielki władca swych ministrów i mieszczaństwo. *Cabinet intérieur* przytykał do pokoju sypialnego cesarza.

W środku tej izby stał wielki stół do pisania — pomysłu samego Napoleona, z dwóch stron z szufladami na papiery, plany, kosztorysy i mapy. Sprawy rządowe załatwiał Napoleon sam i natychmiast, *per dictando*. Wówczas sekretarz, który miał rozkaz załatwić, był prawdziwym męczennikiem, tak go cesarz torturował swymi grymasami.

Sam Napoleon pisał bardzo rzadko, a gdy już musiał pisać, to rozkaz jego był nieczytelnym, pismo zapoznawało najzupełniej ortografię. Najczęściej dyktował; ale też wówczas nie było nieszczęśliwszego człowieka, nad jego sekretarza.

Cesarz mówił szybko — oderwanemi zdaniami, tak jakby z kim polemikę prowadził, mylił się w nazwach i tak np. zamiast Ebro, mówił Elba, zamiast Salamanka, Smoleńsk itd. Toteż sekretarze jeden po drugim podawali się do dymisyi.

W porze obiadowej cesarz spożywał dopiero śniadanie; przy stole musiał codziennie jego nadworny bibliotekarz Barbier, informować go o literackich nowościach. On też musiał się starać o zapełnienie biblioteki polowej.

Po spisie katalogu biblioteki z roku 1808, można powziąć pewne dane o potrzebach umysłowych cesarza. Było w niej 40 religijnych dzieł, 100 tomów poezyi, 40 dramatów, 100 powieści, 60 dzieł historycznych i 660 pamiętników.

Po śniadaniu powracał Napoleon do swego gabinetu *intérieur*, gdzie czekały nań sprawozdania ministra wojny i komend wojskowych; nad niemi trawił sporo czasu. Starannie rozpoznawał sytuacyę obozową, stan swych pułków, lokowanie forpocztów i straży, udoskonalenie broni, odzieży żołnierzy, porównywując z urządzeniami w tym kierunku u obcokrajowych wojsk.

Specyalnem zaś umiłowaniem były jego badania rozmieszczenia pułków nieprzyjacielskich podczas wojny; w tem doprowadził do perfekcyi, tak, że gdy w odwrocie z Moskwy, archiwa cesarskie wpadły w ręce Moskali, car zdębiał, doszedłszy z papierów napoleńskich, iż „Mały kapral“ miał lepsze pojęcie o dyspozycyi wojsk rosyjskich od niego samego.

Po załatwieniu tego, z największą skrupulatnością przeglądał rachunki dworskie, skreślając co niepotrzebne, robiąc kwestyę z każdego, źle użytego centyma. Następnie szedł do senatu przysłuchiwać się obradom, w których ze zrozumieniem rzeczy zabierał głos, gwałtownie występując, gdy mu kto racyi zaprzeczył. Volney'a ukarał raz za opozycyę, nastąpiwszy mu silnie na nagniotek.

O 6-tej dopiero godzinie wieczór zabierał się cesarz do obiadu, który trwał najwyżej 20 minut, poczem znów powracał do wytężającej pracy nad sprawami państwa. O 10-tej kładł się do łóżka, by przed świtem wrócić do dziennego pracy kieratu.

Taka wytężająca, gorączkowa praca odbiła się też na jego systemie nerwowym. Psycholog Lombroso, Moebius i Riccardi udawadniają, że Napoleon był epileptykiem. Tem też tłumaczą nieszczęsny wynik wyprawy moskiewskiej, którą miał w tym stanie cesarz prowadzić.

Potwierdza to, opowiadanie Talleyranda, który podaje, że raz w Strassburgu na ulicy chwycił go Napoleon za ramię i chwiejąc się dowlókł się do swej kwatery i tu padł na ziemię; rzucało nim wtedy, ciało drgało, na ustach wystąpiła piana.

Napoleon miał także dużo nerwowych nawyczek. Oto wstrząsał prawem ramieniem, przekrzywiał usta z lewej strony na prawo, gdy był gniewny drżał na całem ciele, w senacie, gdy siedział, ciął krzesło scyzorykiem, a gdy chodził po swym parku, łamał wciąż gałęzie młodych latorośli.

d.

Psi proces.

(Do ryciny na str. 1).

Przed sądem w Brentford rozegrał się świeżo proces, który niebywałą sensacyę wzbudził w całej Anglii. Rozchodziło się o prawo własności pięknego psa owczarskiego, który należał do małżeństwa, nazwiskiem Smith. Otóż przed trzema miesiącami niejaki pan Wiliamson z Richmond idąc obok domu państwa Smith, zauważył psa, który mu wydał się prawie że identycznym z psem takim samym, którego mu ukradziono kilka miesięcy temu. A że pies na zawołanie podbiegł doń i łasił się, powziął tem większe przekonanie, że to jego pies i wniósł skargę do sądu.

Tu przedstawiony pies rozdzielał swe sympatye i przymilania się tak między pana Wiliamson, jak i państwo Smith, a nawet więcej na korzyść pierwszego, że sąd przyznał psa panu Wiliamson. Pani Smith jednak ze łzami w oczach wzięła stworzenie na ręce i wyszła z sądu, nie zważając na wyrok. Nie wydawała go też mimo częstych urgensów, tak, że wskutek ponownej skargi i ponownego wyroku zostało małżeństwo zasądzone na areszt. 3 tygodnie trwali tak państwo Smith w swym uporze, aż dopiero po całym czasie wydali panu W. psa i opuścili więzienie. Jednakże strata jego tak przyprowadzała do rozpaczy panią Smith, że ta wciąż łkała, spazmowała, tak dalece, że mąż jej był zmuszony wnieść rewizyę procesu.

Podczas rozprawy sala przepełniona była do ostatniego miejsca, takie było zaciekawienie publiki na wynik psiego procesu. Tym razem jednak pies, który tyle narobił galimatyasu, zobaczywszy panią Smith, rzucił się ku niej z szaloną radością, skakał i cieszył się, okazując swe najwyższe psie zadowolenie. Stanęło wreszcie na tem, że sąd oddalił p. Wiliamson z jego pretensyą a psa przyznał państwu Smith. Psi proces ten kosztował jednak obie strony ponad 3000 koron.

Zdrajcą ten, kto sprzedaje lub kupuje pruski towar!

KRONIKA.

Kalendarzyk: We czwartek rzym.-kat. Grzegorza Wielk. — gr.-kat. Wasyłya.

W piątek rzym.-kat. Rozyny i Rudr. — gr.-kat. Kasyana.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We czwartek „Tosca“.
W piątek „Miłość czuwa“.
W sobotę popołudniu „Sen nocy letniej“ — wieczorem „Tannhäuser“.
W niedzielę popołudniu „Złodziej“ — wieczorem „Tosca“.
W poniedziałek „Rosmersholm“.
We wtorek „Pajace“.
We środę „Mściciel“.
We czwartek „Złoto Renu“.
W piątek „Mściciel“.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Od wydawnictwa. Oświadczamy niniejszem, że p. **Feliks Thumen** z dniem 8-go marca wystąpił z administracyi naszego pisma i złożył dzierżawę inseratów tegoż, tak, że go z *Gońcem Polskim* absolutnie żadne stosunki nadal niełączą, i wszelkie wpłaty, dokonane na rzecz *Gońca* do rąk p. Thumena lub jego zastępców, uważamy za nieważne.

Śmietnik magistracki założono na ulicy Hausnera. Zwożą tam śmiecie i błoto z całego Łyczakowa i bocznych ulic, poczem dopiero zajeżdżają wozy i zabierają nieczystości, rozsiewając naturalnie wokoło

zapachy wprost zabójcze, tak, że okien wychodzących na ulicę, bezwarunkowo otwierać nie można.

Ulica Hausnera jest bardzo uczęszczana, zwłaszcza przez chorych, idących do szpitala i na klinikę. Również przy tej ulicy znajdują się trzy główne zakłady lecznicze: „Dom zdrowia“ dra Soleckiego, ambulatoryum dla nerwowo chorych, dra Halbana i zakład położniczy Julii Bonn, czy też to niewystarczające, że ta ulica powinna być szczególnie czysto utrzymywaną. Możeby Magistrat jako temu zaradził?

Z Komisyi budżetowej miejskiej. Na ostatniem posiedzeniu Komisyi budżetowej miejskiej załatwiono rubrykę XV. budżetu t. j. wydatki na kwaterunek i pobór wojska, zgodnie z preliminarzem i bez dyskusyi w kwocie 39.604 kor.; również bez zmiany uchwalono wydatki na konserwacyę gmachu teatralnego, a mianowicie w kwocie 24.129 koron. Właściwej dyskusyi teatralnej nie było, prócz obrad nad wewnętrznem urządzeniem budynku teatralnego, tyczących się jego stron technicznych a to ogrzewania, oświetlenia, ceny biletów i t. p. Co do budżetu dóbr miejskich, to stósownie do wniosku referenta, dra Dziwińskiego, przyjęto ów budżet bez dyskusyi. Wydatki na administracyę przyjęto w kwocie 73.343 koron; przychody administracyi dóbr wynoszą 147.127 koron, przeto pozostaje nadwyżka 77.379 koron.

Czerwone brechnie. Z okazyi napadu socyalistycznych bandytów na dra Battaglię donosił Hudecowy *Głos*, że murarz tow. Michał Miśkiewicz został przez dra Battaglię postrzelony. Otóż żona p. Miśkiewicza zapewnia nas, że jej mąż w kamienicy, Rynek 44 znajdował się zupełnie przypadkowo, gdyż uskuteczniał tam jakąś naprawkę, do towarzyszy broń Boże nienależy, dr. Battaglia do niego niestrzelał, bo on go nienapadał, z czego wynika, że i ranionym nie został.

O gęś. Jeden ze starych adwokatów opowiadał onegdaj ciekawą anegdotkę ze swojej dawnej praktyki prowincyonalnej.

Klient jego A., procesował się ze swoim konkurentem B. i miał na jutro wyznaczony termin do rozprawy sądowej przed sędzią powiatowym. Zwierza się więc A. przed swoim mecenasem, że chciałby sędziego dobrze dla siebie i swojej sprawy usposobić i w tym celu zamierza posłać mu prezencie dobrze utuczoną gęś.

— Niech pana Bóg broni! — woła oburzony mecenas — pan gotów przez to właśnie źle usposobić sędziego i przerżniemy cały proces. Sędzia nie bierze łapówek! A nadto uważałby to już za dowód, że pańska sprawa jest kruchą.

Klient odszedł smutny i zamyślony.

Nazajutrz odbyła się rozprawa sądowa i A. wygrał sprawę.

— A widzi pan — rzecze mecenas do A., wychodząc z nim ze sądu — wygrałeś pan bez gęsi, a byłbyś pewnie przegrał, gdybyś sędziemu był posłał gęś...

— Ja mu przecież posłałem gęś! — powiada chytrze klient.

— Cooo?

— Dalibóg, posłałem, ale ja do tej gęsi dołożyłem bilet wizytowy mojego konkurenta B. i dlatego on przegrał.

Ciężkie poparzenie. Józef Rychlewski, 19-letni blacharz, stanął koło gorącego pieca i poparzył sobie ręce i głowę. Lekarz Pogotowia skonstatował poparzenie wszystkich trzech stopni.

Nie bójmy się pożaru! Sekcya II. Rady miejskiej — jak donosi *Dziennik Lwowski* — uchwaliła jedną sikawkę z niepotrzebnych dla straży ogniowej miejskiej, przeznaczyć dla kolonii wakacyjnej w Brzuchowicach, zaś 3 sikawki i 5 beczkowozów sprzedać.

Nowy cmentarz we Lwowie. Komisya budżetowa Rady miejskiej, uchwaliła na wniosek radnego Szpilmana wezwać Magistrat: 1) aby przestudyował kwestyę założenia cmentarza centralnego; 2) aby przyspieszył sprawę zakładu pogrzebowego i domu pogrzebowego; 3) aby zastanowił się nad rozszerzeniem miejsca na groby dla zasłużonych, względnie nad budową arkad na cmentarzu Łyczakowskim.

Samobójstwo na Zamku. Dziś o godzinie ósmej rano, na Zamku, tuż pod magazynami wojskowymi zastrzelił się jakiś młody człowiek. Strzał był tak celny, iż położył go trupem na miejscu. Ubranie i cały wygląd wskazuje na człowieka pochodzącego z klas średnich. Ze względu, iż nie znaleziono przy nim żadnych papierów, na razie niewiadomo, kto to taki.

Zawalenie się toru tramwajowego. Skutkiem zawalenia się kanału miejskiego na placu Halickim, ruch kolei elektrycznej na linii od ulicy Hetmańskiej do ulicy Zielonej odbywa się od wczoraj popołudniu przez przesiadanie na placu Halickim. Wozy na linii tej kursują po jednym torze, co je znacznie opóźnia.

Powodem tej przeszkody jest zawalenie się starego kanału, leżącego pod prawym torem kolei elektrycznej, które spostrzeżono dopiero wczoraj około 2-giej popołudniu, gdy kostka z bruku zapadła się do kanału. Przez dziurę ową spostrzeżono niebezpieczeństwo, grożące wozom kolejowym, które mogły się zapaść wraz z torem w kanał głęboki około 2 metrów. Wczoraj rozpoczęto już roboty przy naprawie zawalonego kanału.

Posiedzenie Rady miasta, odbędzie się dzisiaj o 6 wieczorem. Na porządku dziennym wśród wielu innych spraw: wybór komisyi wyborczej, zamknięcie rachunków z funduszu gminy za r. 1906, konkurs na posady w Izbie obrachunkowej, domy dla robotników kolejowych, taryfa mięsna, teatr ludowy o subwencyę i t. p.

Madrycki skarb. Znany oszust madrycki, rzekomo zbankrutowany bankier, uprawia ciągle jeszcze dawny, oszukańczy proceder. Rozsyła on kupcom galicyjskim listy, proponujące pomoc w wykupieniu z kolei kuferka, zawierającego 800.000 franków, podając, iż siedzi w więzieniu za długi. Listy takie przychodzą do Galicyi już od lat trzech, oszustowi chodzi tylko o wyłudzenie kilkunastu guldenów, co mu się widocznie udaje, skoro ustawicznie listy takie rozsyła. Policya lwowska ma już całe archiwum listów takich i odnosiła się już kilkakrotnie do Madrytu, ale bez skutku.

Z Sokoła. Wydział pol. Towarzystwa gimnastycznego „Sokół II.“ przypomina, że w sali szkoły im. Konarskiego odbywają się ćwiczenia, w poniedziałki, środy i piątki dla pań, od godz. 7. do 8. zaś dla członków od godz. 8. do 9. wieczorem.

Nasz reporter pisze:

Wczoraj o godzinie 12-tej w południe, szlag trafił na samym środku Rynku, między przekupkami czterech sztabowców z pod czerwonej szmaty z tego powodu, że ludowcy wstąpili do Koła polskiego. Taka była w mieście pogłoska, lekarze w kostnicy jednak stwierdzili, że powodem katastrofy było pęknięcie worka żółciowego u wszystkich czterech nieboszczyków. Dzięki szybkiej akcyi desinfekcyjnej fizykatu na miejscu wypadku, do zapowietrzenia nie przyszło.

W uzupełnieniu wiadomości o tym wypadku, opowiadają jeszcze, że czerwony sztab odbył wspólne posiedzenie, na którym zapadł wyrok, skazujący co dziesiątego „działacza“ na dobrowolną śmierć z pomocą stryczka. Taką rozpaczą olbrzymią napełnił czerwone szeregi fakt, że stronnictwo ludowe stanęło z resztą narodu do wspólnej, patryotycznej pracy. Byłby może cały sztab in gremium przeniósł się na łono Abrahamka, gdyby nie ostatnia deska ratunku, która sterczy z ratusza, a na niej napisano węglem: Wybory. Tej deski chwyciły się rozbitki i ogłaszają po całem Krakowskiem, za drągiem i w Brygidkach następujący manifest:

„Czerwona partya kandyduje na wszystkie 54 miejsca do Rady miejskiej i stawia następujące horoskopy: Lwów zostanie podzielony na 100 okręgów, a w każdym prezydenturę może otrzymać towarzysz obojga płci, jeżli będzie na partyę głosował. Następnie czerwona Rada miejska zmieni policyę, straż ogniową, urzędy w ratuszu, szkoły, kościoły etc. — a zaprowadzi szynki na wzór Kryształówki i sale zabaw na wzór Jad Charuzim. — Liczba ludności będzie rok rocznie zmniejszaną o 10%. Podatki inkasować się będzie do kasy czerwonego sztabu — oto całe zarządzenie czerwone na porządek, na wzdłuż, wszerz i do spodu. Baczność tedy kolporterzy *Głosu*, muzykantki z „Arkadyi“, interniści z Brygidek i inna czerwona publiczności, głosuj na sztab, a będziesz miała dziury w nosie, pałkę na plecach i nóż na gardle.

Na tem kończę apel a specyalnie Szanownej Redakcyi donoszę, że miałbym gust się zakochać, ale niemam w kim. Płeć gładka teraz ino o strojach wiosennych myśli i o wyborach — i ani jej w głowie zamążpójście. Co ja biedny zrobię? Będę znowu skazany na żywienie się przez lato u mojej zacnej gospodyni sałatą, szczawiem i trymbulką. A to ci dopiero nieszczęśliwa dola samotnika. — Najostatniejszy wróbel ściele sobie gniazdko — a ja muszę sypiać na gazetach w lokalu Szanownej Redakcyi i gdyby nie ten handelek koło Szanownej Redakcyi z wyśmienitą kiełbasą i boskiem piwkiem, odebrałbym sobie życie, jak czerwoni towarzysze. Ale na bok zgryzota. Jest i jaśniejsza chwila na horyzoncie mojej przyszłości — wiosna! Toż pójdę co dzień na zieloną trawę, poziomki i borówki w Brzuchowicach kuryerem po błocie i Szanowną Redakcyę do ściślejszego komitetu zapraszam.

Ostatni! W Paryżu zmarł w dniu 19. stycznia śp. Józef Maryan Kownacki, ostatni z walczących uczestników powstania 1830 r., przeżywszy lat 103. Była to postać godna czci i otaczana powszechnym szacunkiem nietylko ze strony rodaków na wygnaniu, ale i Francuzów. Dla Polski i Litwy był on podwójną relikwią, gdyż jako polski żołnierz, był już rzeczywiście ostatnim uczestnikiem walki o niepodległość Ojczyzny w korpusie generała Dwernickiego, a następnie jako podoficer w powstaniu litewsko-żmudzkiem, gdzie za waleczność otrzymał krzyż „Virtuti militari“. — W ostatnim okresie życia, gdy powymierali wszyscy towarzysze broni, przyjaciele i bliżsi i dalsi znajomi, pozostał sam jeden nieznany już i obcy współczesnemu pokoleniu, opuszczony i w niedostatku. Kilku tylko rodaków, którzy wiedzieli o chorobie i zgonie ostatniego weterana polskie-

go z 1830 r., odprowadziło zwłoki czcigodnego starca na miejsce wiecznego spoczynku. Za spokój duszy zmarłego odprawił rektor kościoła polskiego na rue St. Honore, 263, ks. Leon Postawka, w dniu 7. bm. nabożeństwo żałobne, na które rozesłał zaproszenia bawiącym w Paryżu rodakom.

Zgasł więc ostatni promyk tego słońca dawnego — co aureolą męczeństwa i bohaterstwa długie lata przyświecało całym pokoleniom nowej Polski.

Cześć pamięci bohatera!

Zwaryowana szkapa. Hrycko Hnatyszyn gospodarz z Czyżykowiec, załatwiając wczoraj interesy w Rynku, pozostawił na chwilę wózek z koniem, a sam wszedł do sklepu. Ruch targowy, doróżki, tramwaje, tak przestraszyły szkapę, że spłoszyła się i poczęła rwać z kopyta. Po drodze przewróciła gospodynię wiejską Teklę Drewniaczkową, którą potłukła i skaleczyła w rękę. Nowy ten wypadek przeraził ją jeszcze bardziej, tak, że rzuciła się między przekupki i zaraz z miejsca całą kopę jaj zmieniła na jajecznicę i do tego wylała 6 litrów mleka. W końcu przekupki zmitygowały ją i oddały właścicielowi wśród przeraźliwych wymyślań.

Gdzie się dwóch bije, tam i trzeci oberwać może. Przy ulicy Żółkiewskiej l. 77 pokłócili się małżonkowie Czupkowscy. W czasie kłótni, porwał mąż za nóż i chciał ugodzić nim żonę, lecz zamiast żony przebił swą córkę Stefanię, którą opatrzyło Pogotowie. Poczciwy ojciec uciekł potem natychmiast i do tej chwili znaleźć go niemożna.

Po procesie przez telefon. Odkąd w Krakowie zasądzono jakiegoś jegomościa za obrazę telefonistki, ludzie z nadzwyczajną uprzejmością zwracają się do tych urzędniczek przez telefon.

— Trrr... — dzwoni jakiś pan.

— Halo! — pyta ostro telefonistka.

— Najmocniej przepraszam, że pozwoliłem sobie dzwonić tym hałaśliwym dzwonkiem. Próbowałem dzwonić z początku zębami, ale łaskawa pani nie słyszała...

— Więc czego pan sobie życzy?!

— Bardzo przepraszam, ale chciałem najuprzejmiej prosić, czy by pani nie zechciała łaskawie połączyć mnie z numerem 548.

— Łączę...

— Serdecznie dziękuję... Trrr...

— Halo?

— Czy to 548?

— Tu jest rakarz miejski!

— Dziękuję, proszę odzwonić...

— Trrr... Trrr... Trrr... Trrr... Trrr... Trrr...

— Trrr... Halo? Co jest? Czy pan już mówił?

— Bardzo przepraszam, ale musiałem niewyraźnie podać numer i pani mnie połączyła fałszy... t. j... pardon... i wprowadziłem panią mimowoli w błąd...

— Mój panie, więc czego pan żądasz?

— Bardzo przepraszam, proszę mi tego nie brać za złe, ale śmiem jeszcze raz prosić o nr. 548.

— Ależ pan mi dziś głowę zakręca.

— Najmocniej przepraszam... to ja już tam pojadę doróżką i rozmówię się osobiście, tylko proszę się nie gniewać. Trrr... Trrr... Trrr...

Korespondencye redakcyi.

P. Esbet. I tym razem jeszcze nie. Wierszowi „Do młodzieży“, brak formy i treść nie nowa, a myśli znane.

P. M. M. Korespondencya „z P. M.“ nie odnosiła się do Szanownej Pani.

Z KRAJU.

Socyaliści w obronie szynków. W Przemyślu w niedzielę 8. b. m. w sali „Domu robotniczego“ przy udziale około 500 osób odbył się wiec w sprawie zamykania szynków przez czas od soboty wieczorem do poniedziałku rana.

Rzeczą jest charakterystyczną, że panowie socyaliści, którzy wszędzie i zawsze pozują na zbawców i opiekunów robotniczych, wtargnąwszy na wiec usiłowali go rozbić krzykiem, a gdy to się nieudało, udowadniał jeden z towarzyszów, że nie szynki temu winny, iż robotnicy niszczą alkoholem swe zdrowie i majątek, l e c z g o r z e l n i e i d l a t e g o t r z e b a g o r z e l n i e z a m k n ą ć.

I wierz tu pp. socyalistom! Wrzeszczą o uprzemysłowieniu kraju — a karzą zamykać gorzelnie, chociaż spirytus dla celów przemysłowych jest tak bardzo potrzebny.

Oczywiście gorzelniana polityka świeczników socyalizmu przemyskiego nie trafiła do przekonania robotników przemyskich i rezolucyę referenta ks. dr. M o m i d ł o w s k i e g o uchwalono.

Lecz tu chodzi o zaznaczenie innego faktu. Oto towarzysze nieuznają za dobrą żadnej akcyi, choćby najuczciwszej i najlepszej, jeżeli inicyatywa nie od nich pochodzi,a następnie nie ulega żadnej kwestyi, że zamykanie szynków nie leży wcale w interesie galicyjskich menerów socyalizmu, którzy tylko na rozbudzaniu najniższych instynktów zapomocą pijaństwa, mogą budować swoje brudne rachuby partyjne.

Piszą nam z Tarnopola: W sprawie Sigalla i tow., zapadł dziś wyrok. Abraham Sigall za oszukańczą krydę, skazany został na dwa lata ciężkiego więzienia. Jako okoliczność łagodzącą, wziął trybunał na uwagę 8-mio miesięczne więzienie śledcze. Hersch Sigall i Debora Eisenberg oskarżeni o współwinę — zostali uwolnieni. Może ten wyrok powściągnie na jakiś czas bandę tamtejszych lichwiarzy.

TELEGRAMY.

Z komisyj parlamentu.

Wiedeń. Na posiedzeniu komisyi wojskowej obradowano wczoraj nad żądaniem delegacyi, w kwestyi zapomóg dla rodzin rezerwistów, powołanych do ćwiczeń wojskowych. Minister Korytowski oświadczył, że rząd wspomnianą sprawę ma na pamięci i że dołoży wszelkich starań, by dotyczący projekt wprowadzić w życie.

W komisyi budżetowej zaś szef sekcyi Reuter omawiał obszernie sprawę remont i chowu koni; następnie zaś p. Diamand wyraził ubolewanie, że rząd austryacki pozwala znęcać się nad robotnikami polskimi w Prusiech, i że w tej sprawie żadnych nie przedsiębierze zarządzeń.

Bohaterzy portarturscy.

Petersburg. Lekarze orzekli, że stan zdrowia gen. Stoessla bardzo się pogorszył, tak, że nie zdoła on przetrzymać kary więziennej. Wobec tego Stoessel wniósł do cara podanie o zupełne ułaskawienie i o pozwolenie na wyjazd za granicę.

Współoskarżony, lecz przez sąd wojenny uwolniony, jenerał Fok ma być reaktywowany i otrzymać wkrótce dowództwo dywizyi.

Menszikow broni Polski.

Petersburg. W „Now. Wrem“. Menszikow występuje przeciw możliwości wojny z Niemcami i przy tej sposobności pisze: Polakom i Finom należy pozostawić ich małe ojczyzny i oczyścić o ile możności wielką ojczyznę rosyjską od tych narodowości. W myśl zasady, że Rosya powinna należeć do Rosyan, należy poczytywać za wielkie szczęście, iż między Rosyą a Niemcami natura ustanowiła przegrodę w postaci innych narodów. Daleko przezorniej i rozumniej podtrzymywać i umocnić te przegrody niż burzyć je, jak to czynią Niemcy w Poznańskiem.

Rozruchy w Rumunii.

Bukareszt. Od kilku dni przybierają zatrważającą postać świeżo wybuchłe niepokoje włościańskie, zwrócone przeciw bojarom. Wszędzie rozlokowano znaczne posterunki wojskowe. Kilkakrotnie już przyszło do starć gromad chłopskich, zabierających pola dworskie. W senacie senator Olanescu pokazywał plakat, zdarty ze słupa telegraficznego w swej okolicy, a wzywający chłopów do mordowania właścicieli dóbr. Plakatami takimi oblepione są wszystkie słupy telegraficzne. Plakat ostrzega chłopów przed wzniecaniem pożarów i powiada, że to do niczego nie prowadzi, jest tylko przyczyną masowych aresztowań. Najlepiej odrazu skończyć z właścicielami dóbr.

Złodzieje na grandę.

Petersburg. W tutejszych magazynach amunicyi wykryto znaczne nadużycia. Zamiast 20 milionów patronów znaleziono tylko 4000. Zarządzono śledztwo.

Barbarzyński wyrok.

Rożen. W procesie o zeszłoroczne zaburzenia w słowackiej wsi Czernowa wydano teraz następujący wyrok: Główna oskarżona Anna Tulba, z domu Hlinka, skazana została za rzekomy gwałt wobec władz na 3 lata więzienia. Trzech oskarżonych skazano na 2 lata więzienia tytułem kary głównej i na 3 lata (tytułem kary pobocznej); trzech innych oskarżonych na 18 miesięcy, jedenastu na rok, ośmiu na 8 miesięcy, a piętnastu na 6 miesięcy więzienia. Resztę oskarżonych uwolniono.

Paderewski w uściskach.

Nowy York. Paderewski dawał koncert w San Francisco, który tak się podobał publiczności, że panie i panny w zachwycie rzuciły się na artystę, aby mu powinszować i uścisnąć rękę. W ciżbie Paderewskiemu tchu zabrakło i był blizki zemdlenia. Z największą trudnością udało się go uwolnić. Odwieziono go do hotelu, gdzie dostał ataku nerwowego. Artysta będzie musiał odpocząć kilka dni.

ROZMAITOŚCI.

Agitacya starych panien. W Plainfeld w Stanach Zjednoczonych, już od 14 miesięcy nie było żadnego ślubu, skutkiem czego liczba starych panien wzrosła w zastraszający sposób. Z tego powodu 100 panien urządziło w tych dniach pochód demonstracyjny po ulicach miasta, niosąc chorągwie z napisami: „O Boże, daj męża!“ — „Będę ci przyszywała guziki“. — „Wpadłeś mi w oko“. — „Dam ci porządnie i dużo zjeść!“ — „Pozwól mi zacerować twoje skarpetki“. — To jest nie do wytrzymania“. Prócz tej procesyi, szła osobno dziewczyna z chorągiewką, na której widniał napis: „Ja do tej gawiedzi nie należę“. Ta niezawodnie musiała mieć już upatrzonego.

Z powodu katastrofy w Cleveland, jaka się wydarzyła przed kilku dniami, przyczem kilkaset dzieci zginęło, zarządził magistrat wiedeński gruntowną rewizyę wszystkich budynków szkolnych, celem stwierdzenia, czy przedstawiają one pod względem ogniowym dostateczne bezpieczeństwo. — Rezultatem tej rewizyi jest uchwała, przedsięwzięcia rozmaitych rekonstrukcyi w gmachach szkolnych, przedewszystkiem zaś, aby wszystkie bramy i drzwi w szkołach otwierały się na zewnątrz. Głównym bowiem powodem katastrofy w Cleveland była ta okoliczność, iż brama budynku szkolnego otwierała się na wewnątrz i uciekające dzieci z powodu wielkiego natłoku nie mogły jej otworzyć. Rekonstrukcye w szkołach wiedeńskich przeprowadzone zostaną w czasie wakacyi, tymczasem zaś zarządzono, że podczas trwania nauki, bramy budynków szkolnych muszą stać otworem.

Możeby i u nas Rada szkolna krajowa przedsięwzięła gruntowną akcyę w tym kierunku, gdyż niedomagania i usterki w budynkach szkolnych w Galicyi, wielekroć były podnoszone — a przedsięwzięcie czegoś doraźnego w tej sprawie jest kwestyą jedną z najważniejszych.

Bandytyzm. W Berlinie objawia się bandytyzm. Przed paru dniami w Fürstenwaldzie nad Szprewą, rabuś napadł na kasyera pewnej fabryki i odebrał mu pieniądze, lecz widząc uciekającego, dogonił go ułan, który właśnie przeprowadzał konia po lasku, schwycił bandytę i oddał go w ręce stróża poblizkiej fabryki. Drugi napad dokonany został w samym środku Berlina, w biurze pocztowem przy ulicy Petersburskiej. Rabuś napadł na młodego człowieka, który chciał przesłać 160 m., odebrał mu je i uciekł. W tejże chwili rzucił się za nim w pogoń policyant i dziwnym zbiegiem okoliczności dogonili go przy ulicy Warszawskiej i odebrali mu pieniądze.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od 26/5 do 15/9 literą F — w niedzielę i święta, a od 1/6 do 31/8 codzień §

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Mąkę razową „Grahama“, oliwę do świecenia, pół kg. 20 ct. poleca Szymon Fried, Rynek 10. 408

Pracownia sukien damskich Julianny CZEKANIK przy ulicy Piekarskiej 47, poleca się łaskawym względom Wielmożnych Pań. Wszelkie roboty wykonuje gustownie, szybko i starannie po cenach nizkich. 381

Zamówienia i najdrobniejsze naprawki bajecznie tanio uskutecznia **Edmund Beer** 342 jubiler i złotnik Lwów, Akademicka 4.

KUNEROL
potaniał tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie, Batorego 2. 359

Staruszka 76-letnia — córka powstańca, chora, pozostająca bez żadnych środków do życia, prosi litościwych ludzi o pomoc. Honorata Turczyńska, ul. Sobieskiego 13, w bramie na prawo. x

Fortepiany, Pianina! Harmonium! w największym wyborze i po nizkich cenach poleca Jan Sliwiński we Lwowie, przy ul. Kopernika 16. 367

200 kor. miesięcznie
może każdy łatwo zarobić Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

Butelki próżne z GIESHÜBLERA
Litrowe po 5 centów pół litrowe po 2 centy
kupuje w każdej ilości Firma Jan Muszyński Lwów, Grodzickich 3.

Maszyna Singera, mało używana — bardzo tanio sprzedam — skład ubrań, ulica Krakowska l. 6. 459

Około 50.000 cegieł, tudzież kilkanaście metrów kamienia i materyał budowlany z rozbiórki domu mieszkalnego przy ul. Zamkowej do sprzedania. — Bliższa wiadomość w kancelaryi ulica Kopernika 24, parter. 487

Masła wszelką ilość zakupi „Konsumcya“ we Lwowie, ul. Ruska 20. 460

6000—10.000 złr. umieszczę na dobrą hipotekę. „Konsumcya“ Lwów, ul. Ruska 20. 460

Dozorca polowy i ogrodnik w jednej osobie potrzebny do małego ogrodu. Zarząd dóbr Łozina, Janów koło Lwowa. 499

Dom parterowy o 3 pokojach i kuchni z ogródkiem, do wynajęcia od 1. kwietnia b. r. Ulica Janowska l. 58. 481

W Gródku Jagiellońskim w Zasławskim przedmieściu wystawiona jest na licytacyi realność Baltazara Zająca w dniu 17. marca 1908 r. Jest to dom murowany, 4 sągi szeroki, 6½ sągów długi, kryty dachówką — z gankiem, otoczony ogrodem, 800 metrów dużym. Stajnia z drewutnią i kuźnią z wszystkiemi przyrządami kowalskiemi. Stodoła 6 metrów szeroka, 13 metrów długa, gontem kryta. 409

Seminarzystka — poszukuje lekcyi lub zajęcia lektorskiego. Wiadomość w Administracyi Gońca, ulica Podwale 7. x

Biuro Bodyńskiej we Lwowie, Rynek — pasaż Andriolego — poszukuje zdolną hafciarkę. 510

Agent energiczny — do zbierania ogłoszeń otrzyma stałą posadę. — Biuro Sokołowskiego — pasaż Hausmana. 508

Kolporter trzeźwy, uczciwy potrzebny zaraz. Biuro Sokołowskiego, pasaż Hausmana. 509

Janów-Zalesie. Willę piękną tanio sprzedam. — Fotografia, szczegóły. — Lwów, Chocimska 3, Skorowidz. 506

Pralnia Amerykańska — Pańska 12. Przyjmie kilka zdolnych prasowaczek i uczennic. 507

Kucharza żonatego, na ordynacyę — dobrze poleconego potrzebuję od 1. kwietnia. — Zajęcie się ogrodem warzywnym pożądane. Zgłaszać się listownie z odpisem świadectw pod adresem Adam Obertyński, Nowesioło, p. Kulików lub ustnie, Lwów, Długosza 1. 505

Poszukuję ładnego pokoju osobnego z całem utrzymaniem. — Może być wspólny z inteligentnym człowiekiem. Zgłoszenia do Administr. Gońca ulica Podwale l. 7, pod „Ładny pokoik“. x

Biuro Nauczycielskie Niemczynowskiej, Lwów, Sienkiewicza l. 5, poleca nauczycielki, bony Polki, Niemki także muzykalne, Francuzki, guwernerów, towarzyszki, zarządczynie, klucznice, panny służące, ekonomów, leśniczych, pisarzy, ogrodników, kucharzy, lokai, służbę wszelką. 511



Zegarek z łańcuszkiem tylko za 1·60 ct

Każdy otrzyma wspaniały zegarek kieszonkowy, remontoar, ze srebra „Gloria“, opatentowanego systemu Roskopf, idący dokładnie 36 godzin, z trzechletnią gwarancyą i z odpowiednim pozłacanym łańcuszkiem pancernym, wszystko za 1 złr. 60 ct. 3 zegarki z łańcuszkiem 4 złr. 50 ct. Wysyłka za pobraniem pocztowem przez skład fabryczny zegarków szwajcarskich **S. Urbach, Kraków** 92

Ślusarza do robót gitrowych i konstrukcyjnych, również zdolnego ślusarza do okuć okien i drzwi, poszukuje ślusarnia Stanisława Konopackiego we Lwowie. 431

ROWERY:
najlepsze i najtańsze nabywać można jedynie tylko w składzie
Ciesielskiego, przy ul. Batorego 28. 451

B. L. KITSCHALES
WIELKI SKŁAD MEBLI
Lwów, ul. Teatralna 22
poleca meble wszelkiego rodzaju od najprostrzych do najwykwintniejszych niżej cen fabrycznych, a mianowicie urządzenia kompletne do sypialń, jadalni i salonów. Wyroby własne. Także na spłaty.

Kto chce
kupić lub sprzedać kamienicę, drzewostan lasowy, majątek ziemski, oddzierżawić go, zapotrzebuje albo poszukuje oficyalistów wszelkiej kategoryi, służbę dworską, ekonomiczną i administracyjną, niech się zgłosi do koncesyonowanej fachowej agencyi dóbr, Jagiellońska 17, z dołączeniem znaczka 20 groszowego. 196

EMIL FEDER
Pierwszy Europejski
SALON FRYZYERSKI
Lwów, Jagiellońska 11
urządzony z niebywałym komfortem, zaopatrzony w najnowsze aparaty desinfekcyjne, oraz bogaty skład perfumeryi i przyborów toaletowych z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagraniczn. 392

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Proszę żądać!



darmo i opłacony mój prześlicznie ilustrow. główny katalog z przeszło 3000 ilustracyami srebrnych i złotych
zegarków
towarów muzycznych itd.
Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx
Hans Konrad
c. k. dostawcy nadwornego w Brüx Nr. 893 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski roskopf-patentowany zegarek ankrowy K 5. Registrowany „Adler Roskopf“ anker remontoir 7 K. Prawdziwy srebrny zegar remontoir K 8·40. Niema ryzyka! Dozwolona zamiana i zwrot pieniędzy. (221)

PŁÓTNA LNIANE i WSZELKIE TKANINY
PIERWSZEJ JAKOŚCI :: POLECA 498
I-SZA KORCZYŃSKA TKALNIA
MIECZYSŁAWA GONETA : W KORCZYNIE.
CENNIKI I PRÓBKI ŻĄDANYCH GATUNKÓW FRANCO

Nabywszy od p. Małgorzaty Lerchowej, właścicielki zaszczytnie znanej Szkoły kroju, prawo udzielania nauki kroju francuskiego i angielskiego — wedle jej systemu, otworzyłam własną KONCESYONOWANĄ
:: SZKOŁĘ KROJU ::
i SZYCIA SUKIEN DAMSKICH
WE LWOWIE : ULICA CHORĄŻCZYZNY L. 29.
503 **ZOFIA ZIELIŃSKA.**

Główna wygrana 600.000 fr.
Ciągnienie już 1. kwietnia.
Polecam jako najbardziej wartościowe
LOSY TURECKIE

Losy tureckie mają 6 ciągnień w roku, a mianowicie 1. lutego, 1. kwietnia, 1. czerwca, 1. sierpnia, 1. października i 1. grudnia. Losy tureckie dają rocznie 6 głównych wygranych, a to 3 na 300.000 fr., 3 na 600.000 fr., prócz ogromnej ilości ubocznych wygranych. Losy tureckie dają także przy najmniejszej wygranej, która wynosi 240 fr. (229 koron), pożądany zysk. Polecam więc Losy tureckie do zakupna, bądźto za gotówkę po kursie dziennym, bądź w ratach miesięcznych, a mianowicie: — 1 los turecki, kupiony na miesięczną spłatę á 7, lub 8 K, 5 losów tureckich, kupionych na miesięczną spłatę á 35 lub 40 K, 25 losów tureckich, kupionych na miesięczną spłatę á 160 lub 180 K. — Cena losu tureckiego jest ustanowiona ściśle podług każdoczesnego kursu dziennego. Wszelkie prawa wygranej osiąga się już po złożeniu pierwszej raty miesięcznej wprost u mnie. Przesyłkę pieniędzy najlepiej uskutecznić za zaliczką. Na przesłanie następnych rat daję czeki bezpłatnie. **Edward Urban,** dom bankowy, **Berno** (Brünn), Grosser Platz 23/25 (dom własny). Zastępcy i ajenci poszukiwani za stałą, dobrą prowizyą. 489

10.000 krzewców porzeczkowych 10.000 jabłoni krzaczastych (Buschbäume), 5000 bzów szczepionych w przeszło 150 odmianach, 10.000 drzew i krzewów ozdobowych w przeszło 200 odmianach, drzewa i krzewy owocowe, Byliny (perenny) w przeszło 200 gatunkach i odmianach poleca po najniższych cenach
ZAKŁAD OGRODNICZY
KAZIMIERZA PIĄTKOWSKIEGO i SYNA
Lwów, Krzyżowa 50 (przystanek kolei elektr.) Linia: Wały Hetmańskie — ulica 29. Listopada.
Urządza: parki, ogrody i sady, wykonuje plany i kosztorysy. 405

Byt 2435 **Baczność!**
zapewniony ma każdy u nas i łatwo zazarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.
„**Byt**“ Bliższych wiadomości udziela: Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.

SPECYALNY MAGAZYN KOŁDER
J. SEDLACZEK, LWÓW
ULICA KOPERNIKA L. 2.
wykonuje najstaranniej wszystkie w zakres pościeli wchodzące artykuły. Przerabia kołdry po 3·20 K
„ materace po 3·40 K
Próbki na prowincyę wysyłam najchętniej. 311

Skład Płócien Korczyńskich
Lwów, ul. Halicka 16.
Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Drelichy, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 116

Darmo i opłacony



wysyłam każdemu mój duży wspaniale ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 ilustracyami trwałych, dobrych a tanich towarów muzycznych wszelkiego gatunku.
HANS KONRAD
Dom wysyłkowy towarów muzycznych, c. k. dostawca nadworny, Brüx Nr. 894 (Czechy). (222)
Skrzypce do nauki bez smyczka już za K 4·80, 5·50 do 6·80. Smyczki do skrzypiec K —·80, 1·00. **Cytry, flety, klarnety, harmonie i t. d. w wielkim wyborze na składzie.** Niema ryzyka. Zmiana i zwrot — pieniędzy dozwolona. —

MLECZARNIA MANNY LENARD
plac Akademicki l. 1.
Śniadania, obiady, kolacye. Obiad 3 potrawy: porcya większa 14, mniejsza 10 zł. miesięcznie. 1584

ABONAMENT
NA UBRANIA MĘSKIE Z NAJLEPSZYCH MATERYI ::: KRAJOWYCH ::: I ZAGRAN. OD 10 KOR. MIESIĘCZN.
— POLECA —
M. MAREK
Lwów, ul. Sykstuska 29.
Prospekty na żądanie gratis! Uprasza się przy żądaniu prospektu podać dokładny adres i godność. 280

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.